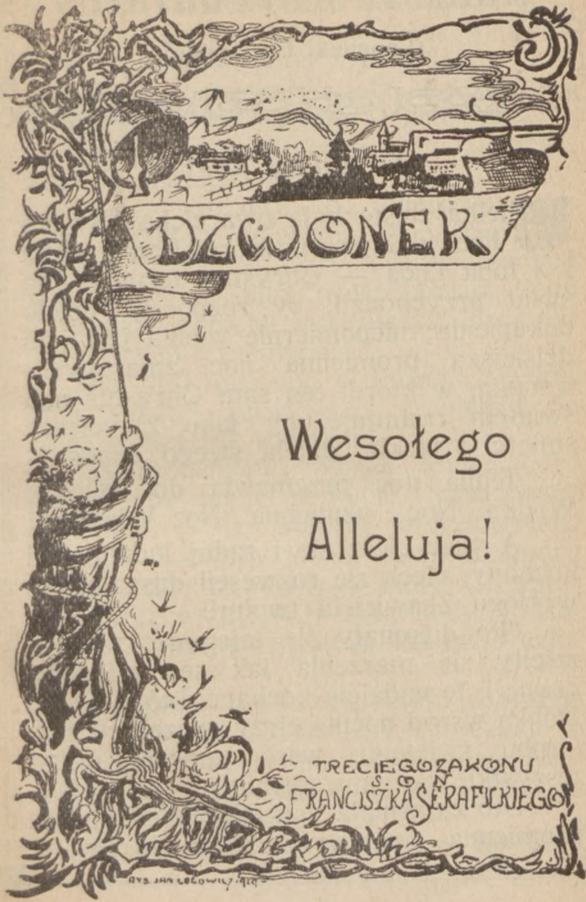
DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU S.O.N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO



ROK XLIV.— LWÓW — KWIECIEŃ 1930. — Nr. 4.



Wesołego Alleluja!

MNIE ŻYĆ JEST CHRYSTUS

(Upominki tercjarskie).

1. Wielka Noc!

Wielka zaiste była owa cicha i święta noc wigilijna, w której Pan z nieba i z łona Ojca — Chrystus Jezus — na świat przychodził, by rozpocząć dzieło odkupienia; niepomiernie wielką jest i ta dzisiejsza promienna noc zmartwychwstania, w której ten sam Chrystus nad światem triumfuje, by jako Zwycięzca śmierci i piekła, dzieła swego dokonać!

Jedna noc przemawia do drugiej; Wielka Noc, uzupełnia Noc Wigilijną!

A więc ciesz się i raduj ludu polski kochany, niech się rozweseli dusza twoja w Bogu Zbawicielu twoim!

Oto dokonały się tajemnice wielkie, ziściły się marzenia jak sen młodości cudne i, te nadzieje kochane, które u stóp żłóbka wśród nocnej ciszy poczęte, u stóp Grobu świętego, wśród nocnej ciszy, wszystkie się nam spełniły.

Oto zajaśniała nam Noc Wielka, Noc promienna zmartwychwstania i chwały,

Noc święta triumfów Króla niebieskiego, Noc nad wszystkie dnie jaśniejsza, Noc, w której ci, co nadzieję mają w Panu odmienią siłę, co słabe wzmocnią, co mdłe posilą, co chwiejne ustalą, co martwe wskrzeszą i wezmą pióra jako orłowie i pobieżą a nie upracują się i chodzić będą, a nie ustaną! (Iz. 40. 31).

Tać to jest owa Noc, anielskim hymnem „Exultet“ opiewana, Noc, która po wszem świecie w Chrystusa wierzących wszystkich, z nieprawości świata tego i z cieniów grzechu wyrwawszy, łasce oddaje, świętości powraca !

Tać jest owa noc, w której Chrystus pęta śmierci zerwawszy, z piekieł do nieba zwycięski wstępuje!

O nieoceniona miłości kochającego Boga! aby sługę wykupić, Syna swgo wydałeś! O po stokroć błogosławiona i święta Nocy! ty jedna stałaś się godną oglądać czas i godzinę, w której Chrystus zmartwychwstał! O Wielka Nocy, w której niebo z ziemią się łączy, Bóstwo z człowieczeństwem!

Uderzmy zatem wspólnym chorałem serc w hymn niebosiężny, uroczysty a wielki: Chrystus Zmartwychwstał, Alleluja! Dzięki czyńmy Panu, bo dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego!

Wołajmy do Niego głosem wielkim:



O Panie, w te Wielka-Nocne święta i na całe życie nasze — pozostań z nami!

Bądź światłem naszem w ciemnościach, bądź nam wyrocznią w zwątpieniach i mocą w niemocy!

Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny! zmiłuj się nad nami!

Tyś Święty, więc uświęć w Noc Wielką małe dusze nasze!

Tyś mocny; przeto skrusz kajdany, Zwycięzcą śmierci bądź i w mojej duszy, o Panie!

Tyś nieśmiertelny!ach, zdrojem świętem życia Twojego nieśmiertelnego, odnów nas.

Spraw, byśmy przez wzgląd na triumfalne zmartwychwstanie Syna Twojego a Pana naszego Jezusa Chrystusa powstali również i wzięli pióra i jako orłowie ulecieć mogli

„z grzechów do światła łaski,

z wygnania ku porządaniu ojczystych wzgórz,

z upracowania ku zdrojom spoczynku,

z niewoli do wolności,

z tej biednej ziemi i łez doliny, do wiecznych zórz rozkosznego, cudownego raju“ [1]),

---

[1]) Św. Bonawentura de 5 festiv. T. VIII.

kędy jeno szczęście panuje i oglądanie wiekuiste Ciebie i ta pieśń aniołów cudna, wielka, nieskończona:

Alleluja! alleluja! alleluja!

2. Z dziejów Tercjarstwa.

Była wiosna.

Zapewne musiał to być okres Świąt wielkanocnych, bo ruch w Umbrji panował znaczny, a nastrój u ludu był uroczysty, nawet rzewny.

Serce Franciszka biło jakąś niezwykłą miłością i tkliwem uczuciem szczęścia, które promieniując od tej postaci jasnej świętego Biedulka, udzielało się otaczającym Go tłumom, a nawet ogarniało nierozumne serduszka ptasiego rodu.

Toż nic dziwnego, że kędy przeszedł, to jakby jakowaś dłoń kojąca przesuwała się nad tą biedną ziemią, że zapominali ludziska i stworzenie zapominało, o cierpieniu i biedzie.

W Savurniano aż wrzało.

Jedni opowiadali sobie o widzianym cudzie i gestykulując z włoska, pokazywali, jak to te ptaszęta spływały cicho i usadawiały się u stóp Świętego.

Inni, bardziej czuli, nie mogąc powstrzymać naporu uczuć, dawali sobie folgę, roniąc obficie czułe, serdeczne łzy

roztkwilenia i słodyczy dusznej. Do tych należały zacne białogłowy sawurnjańskie, rzetelne pierwowzory dobrych sióstr-tercjarek wszystkich czasów i wszystkich pokoleń! Te stawały grupkami tu i ówdzie na rynku i poradzając, to płacząc, dodawały co która mogła, do wielkiego zdarzenia tak, że rosło ono w oczach do sceny z tysiąca i jednej nocy.

Inni wreszcie, ci najpoważniejsi, upajali się słodką obietnicą męża Bożego, gubiąc się w domysłach, co też ten Święty nowego wymyśli, by zaspokoić ich gorące pragnienia i wielki zapał.

— Może książkę jaką wielką napisze, mówili jedni, — a może objawienie jakie opowie? — a może... może... nowy Zakon założy, — domyśliwali się najmędrsi....

Tymczasem, — opowiadają dalej „Kwiatki serafickie" — Franciszek szedł otoczony gronem uczniów, zbliżając się do miasteczka Bevagno.

To samo olśnienie i promienna radość biły od jego oblicza anielskiego, pełnego wielkiego uduchowienia.

Niebo skrzyło się migotliwą tęczą kolorów, które świeże, w rosie wieczornej skąpane, wiosenne, nakrywały świat, jakimś czystym, przeźroczym welonem,

utkanym z promieni słonecznych i z rozedrganych w powietrzu atomów światła i ciepła.

A tuż na morwach przydrożnych i dalej wzdłuż bezkresnych wirydarzów winnic a nawet w powietrzu, trzepotały się znów całe plejady ptactwa..... wróble, szczygły, czajki, zimorodki, jaskółki, pliszki i niepoliczone ba, nawet nieznane maleństwa — drgały w rozweseleniu wielkiem, kąpiąc się w świetlistych falach, przesyconego wonią, ciepłem i światłem, powietrza.

Na pogodnej twarzy Kochanka natury, zapłonęła radość, zachwyt, zdziwienie..... — zostańcie tu i czekajcie — rzecze do uczniów, — a ja pójdę powiedzieć kazanie do ptaszków.

W oczekiwaniu nowego dziwu, usiedli uczniowie tuż na murawie zielonej, posłuszni i cisi. Franciszek odszedł. W miarę jak zbliżał się do ptasiego wesela, mali śpiewacy spływali coraz gromadniej na ziemię, trzepocąc skrzydełkami w radości wielkiej. Biedulek przystanął.

O co za czarowny obraz! Przy ziemi-matce, i na rękach Świętego, na jego ramionach i głowie w około na przyległych zagajach i hen kędy okiem sięgniesz,

chmary i chmary ptasząt, a między niemi On, ten kochany, zachwycony śpiewak i poeta natury.

Siedzą uczniowie z bratem Maseuszem niemi z podziwu, dumni z takiego Ojca i okrutnie szczęśliwi, aż tu nagle dochodzi ich głos Franciszka:

Braciszkowie, siostrzyczki, ptaszęta moje serdeczne!

Cicho się zrobiło, ustał gwar ptasi, a Franciszek mówił dalej, głaszcząc pieszczotliwie tulące się doń ptaszęta:

— „Macie być bardzo wdzięczne Panu Bogu waszemu i na każdem miejscu wychwalać Go wam trzeba, zato, że dał wam wolność, że latać możecie kędy się wam podoba i zato także, że was tak pięknie, tak przecudnie odziewa. I zato Mu dziękujcie, że zachował rodzaj wasz w arce Noego, by nie wyginął na świecie. I za powietrze, w którem żyjecie, wdzięczność okażcie. I zato także, że choć nie siejecie ani zbieracie, to Bóg dobry żywi was; daje wam rzeki i źródła dla napoju, daje wam góry i doliny na mieszkanie i drzewa rozłożyste, byście tam gniazdka wasze słały, a choć szyć nie umiecie, On odziewa was i pokolenie wasze. A więc bardzo, bardzo was kocha Pan i Stwórca wasz; pamiętajcie, strzeżcie się grzechu

niewdzięczności i starajcie się zawsze śpiewać bardzo głośno i ładnie, Panu Bogu na chwałę! C. d. n.

3. Przed Kongresem Eucharystycznym w Kartaginie.

Najświętsza Panna Kartagińska.

Ewangelja św. opisując przybycie Trzech Króli do Betleem mówi, że znaleźli dzieciątko z Marją Jego Matką. Jest to więcej niż zbieg faktów, gdyż jest to zdarzenie opatrznościowe. Jezus, który wstąpił do nas wcielony za pośrednictwem Marji, lubi obok Niej z nami przebywać, to też religja katolicka już od swoich zaczątków łączyła cześć dla Matki ze czcią Synowi oddawaną. Kartagina, siedziba przyszłego Kongresu Eucharystycznego, którą słusznie nazwano miastem Eucharystycznem, może równie dobrze być nazwaną ziemią Marjańską. Tak ją też nazywa uczony O. Delattre w kilku swych pismach, w których usprawiedliwia ten tytuł staremi kartagińskiemi wykopaliskami, jakiemi są marmury, ołowie, mozajki, terrakoty i statuetki, zgromadzone obecnie dzięki niemu w muzeum imienia kardynała Lavigerie, a których przeko-

nywujące świadectwa wykazują, że kult Najświętszej Panny kwitnął w północno Afrykańskiej stolicy już od zarania ery chrześcijańskiej. To też uczestnicy Kongresu, którzy w maju przybędą do Kartaginy, aby uczcić Eucharystję św., na tej ziemi przesiąkniętej krwią męczenników, złożą równocześnie hołd Najśw. Dziewicy i zgromadzą się pobożnie wzruszeni około tych pamiątek, któreby nazwać można relikwiami kultu marjańskiego.

Nieustający Komitet międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych postarał się o wydanie obrazka, który ma być rozrzucony po całym świecie, a na jego odwrotnej stronie znajduje się modlitwa odpustowa o powodzenie Kongresu, tłumaczona na języki i narzecza przeszło trzydziestu krajów. Najśw. Panna Kartagińska nie jest jednym ze starożytnych obrazów po wielu wiekach dobrze zachowanych, ale jest Ona odtworzeniem najbardziej autentycznego i najpiękniejszego zabytku nabożeństwa Marjańskiego, jaki ziemia Kartagińska nam oddała. Jest to płaskorzeźba w białym marmurze, przecudnie wykuta, przedstawiająca adorację Trzech Króli w chwili, kiedy znaleźli Dzieciątko z Matką Jego Marją. Wedle opinji archeologów, płaskorzeźba ta po-

chodzi z 3 lub 4 wieku, a leżała zakopana w ziemi pod ruinami bazyliki Damous-el-Karita, której portal prawdopodobnie zdobiła. Jakkolwiek okropnie uszkodzona, to jednak dostarczyć mogła dosyć fragmentów do odtworzenia tej sceny i tych postaci, które przedstawia. Wszystkie głowy były na niej niestety odtłuczone i zaginęły, ale szczątki pozostałe z postaci Najśw. Panny i Dzieciątka Jezus są tak przepiękne, iż żal ogarnia, że to arcydzieło zostało tak bardzo zniekształcone. Marja w tunice ślicznie udrapowanej siedzi na małym tronie w kształcie taburetu, a na Jej kolanach Dzieciątko, ubrane w bardzo długą szatę. Nowoczesny artysta wysilił całą swoją umiejętność i cały swój pietyzm, ażeby odtworzyć uszkodzone części postaci, a przedewszystkiem głowy i twarze, w harmonji z tem, co ze starożytnej rzeźby pozostało.

Takie jest pochodzenie tej przepięknej rzeźby, reprodukowanej obecnie w obrazach, sztychach i odlewach, którą wierni czczą w Bazylice Katedralnej pod wezwaniem Najśw. Panny Kartagińskiej.

Jeżeli sama nazwa jest niedawną, to płaskorzeźba świadczy o tem, jakie miejsce zajmowało nabożeństwo do Matki Bożej w tym starożytnym kościele. Do tego świadectwa przyłącza się wiele in-

nych, które komentuje O. Delattre w swej książce pod tytułem: „Kult Najśw. Panny w Afryce“. I tak pod murami Kartaginy znaleziono setki gałek ołowianych, podobnych kształtem do nowoczesnych plomb wagonowych, z których wiele nosi wizerunek Najśw. Panny z Dzieciątkiem Jezus, lub bez Niego, ale zawsze w takiej pozycji, jak na starych malowidłach rzymskich. Na drugiej stronie gałki znajduje się zwykle inowokacja w języku greckim: „O Matko Boża strzeż Twego sługę“, a dalej nazwisko właściciela gałki. Ciekawy to dowód czci oddawanej Najśw. Pannie w 5, 6 i 7 wieku przez biskupów, dowódzców, prefektów, konsulów i oficerów cesarskich. Zburzenie Kartaginy przez Arabów w r. 698 przerwało tę wzruszającą tradycję, której pomniki zostały zasypane stosem gruzów, ale od lat pięćdziesięciu wydobywa się ze ziemi niemal codziennie mnóstwo tych małych skarbów. W obecnej Bazylice te starożytne inwokacje są odtworzone na dwóch wielkich płytach marmurowych, wmurowanych w jej ścianę, a obok nich dokument oryginalny, nieuszkodzona płyta z terrakoty, wykopana ze ziemi, a na niej napis w barbarzyńskiej łacinie: „Św. Marjo przybądź na pomoc“. Napis ten zajmuje dwa wiersze pośród których znaj-

duje się róża, będąca symbolem Marji Dziewicy i figura kościoła. Na obrazku Kongresowym umieścił artysta u dołu wizerunku Najśw. Panny kielich z Hostją św. w promieniach.

Mamy nadzieję, że obrazek ten rozrzucony w setkach tysięcy po świecie całym, przygotuje wspaniały triumf Najśw. Pannie i Jej Boskiemu Synowi, w Eucharystji św. nieustannie obecnemu.

X. Józef Boubée Tow. J.

4. Zadania XX. Dyrektorów podczas roku nowicjatu.

Referat wygłoszony na posiedzeniu Rady Głównej.

Wy jesteście solą ziemi. Wy jesteście światłością świata.

(Ciąg dalszy).

Przymioty dobrego mistrza.

Każda instytucja musi mieć mistrza czyli nauczyciela, by się mogła prawidłowo rozwijać i przynosić pozytywne rezultaty. Najwyższym mistrzem ludzkości to Jezus Chrystus Zbawiciel, który o sobie powiedział: Jam jest światłością świata, kto za mną idzie nie chodzi w ciemnościach — Jezus to Początek i Koniec

wszechrzeczy, od którego wszystka mądrość pochodzi. „Wszyscy dziwowali się wdzięcznym słowom, które pochodziły z ust Jego“. Łk. 4. 22. „Nigdy tak człowiek nie mówił, jako ten człowiek“. Jan. 7. 46. „W którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności“. Kol. 2. 3. Pan Jezus Mistrz Boski pozostał z Kościołem instytucją swoją na ziemi do końca świata i powierzył urząd nauczycielski Apostołom i ich następcom temi słowy: „Idąc tedy na wszystek świat nauczajcie wszystkie narody“.

Kościół nauczający i słuchający, dzieło Mistrza Boskiego na ziemi rozwija się i wiele owoców przynosi. Zakony w Kościele Chrystusowym są także zaprawdę mistrzami cnót i doskonałości chrześcijańskiej. — Podobnie i Trzeci Zakon Św. Franciszka z Asyżu poucza członków swoich, zasad ewangelicznych, Bożej i bliźniego miłości, oraz uświęcenia siebie samego i osiągnięcia wiecznej szczęśliwości, według słów Jezusa Chrystusa: gdzie Ja jestem, tam, będzie sługa mój. Stosownie do reguły III Zakonu i Konstytucji Papieskich w Trzecim Zakonie muszą być mistrzowie i mistrzynie nowicjatu. Stosownie do wyznaczonej materji przedstawić mam przymioty dobrego mistrza nowicjatu Trzeciego franciszkańskiego Za-

konu. Zasadniczym przymiotem dobrego mistrza, to zasób wiedzy fachowej, odpowiednie kwalifikacje naukowe z dziedziny III Zak. Św. O. N. Franciszka — nauki wiary i obyczajów, oraz moralności chrześcijańskiej.



CO WZGÓRĘ JEST MIŁUJCIE!

(Sylwetki Świętych)

Obrazek z życia Doktora Serafickiego św. Bonawentury.

Wypadek jest prawdziwy, bo opowiada o nim sam św. Bonawentura w kazaniu XIII po Zielonych Świętach T. IX jego dzieł.

Kiedy to się zdarzyło trudno wywnioskować, bo jak już raz wam napisałem, w średniowieczu nie wiele zwracano uwagi na chronologję.

Kim był św. Bonawentura o tem także wiecie. Kto Go nie zna, nie ma w sobie ducha franciszkańskiego. Ale dla pewności przypomnę wam najogólniej o tym kochanym Świętym. Św. Bonawentura urodził się w Państwie Kościelnem w r. 1221. Kiedy był dzieckiem zaniosła go matka śmiertelną niemocą złożonego do św. Franciszka, który go cudownie uleczył i wielką przepowiedział mu przyszłość. Młodzieniaszek rozwijał się nad podziw, obdarzony od Boga niezwykłymi przymiotami duszy i ciała.

W ośmnastym roku życia wstępuje do Zakonu Braci Mniejszych, gdzie w parę lat tak się wybija, że otrzymuje stopień doktora teologji na uniwersytecie w Paryżu, naucza i pisze wiele, zostawiając po sobie spuściznę tak bogatą wiedzy i nauki świętej, że Kościół w uznaniu jego mądrości daje mu po śmierci tytuł doktora, a że pisał z dziwnem namaszczeniem, słodyczą i miłością, przeto dołącza Kościół do tego tytułu, przydomek: seraficki.

Bracia zakonni uznając w nim świętość z mądrością, wynoszą go w r. 1257 na najwyższy urząd Generała Zakonu, który to urząd, piastuje Święty przez 18 lat z górą. Potem Ojciec św. Grzegorz X mianuje Go kardynałem św. rzymskiego Kościoła i konsekruje na arcybiskupa Albanu.

Jako kardynał, przewodzi Soborowi w Lionie, godzi tam kościół grecki z papieżem i na tym to soborze oddaje Bogu czystą swą duszę, w nocy z dnia 14 na 15 lipca 1274 r.

Otóż opowiada św. Bonawentura, że razu pewnego napadł na niego szatan w formie widzialnej i począł go dusić.

I kiedy tak leżał Święty w szponach złego ducha, nie mogąc już nawet wołać pomocy braci, bo miał krtań ściśniętą — wspomniał sobie na mękę Chrystusową.

Począł więc, wzdychając, z przejęciem rozmyślać bolesną mękę i śmierć Chrystusową i to go wybawiło. „W tej chwili — pisze św. Bonawentura, — opuścił mię szatan i ja sługa Krzyża, brat Bonawentura, — tak o sobie w tem kazaniu pokornie się wyraża, — zostałem raz na zawsze uwolniony od napaści szatańskich“.

Pamiętajmy o tym wzniosłym przykładzie doktora serafickiego św. Bonawentury i w pokusach oraz w napaściach złego ducha uciekajmy się do Boga, do rozważania świętych tajemnic męki Chrystusowej, a z pewnością zwyciężymy zawsze złego ducha i, postępować będziemy coraz świętsi, po drodze doskonałości. A przecież wszyscy chcielibyście być świętymi — nieprawdaż ?

CUDOTWÓRCA z PADWY

(Studja podjęte z okazji zbliżającej się 700 rocznicy śmierci Świętego Antoniego 1231—1931).

1. Święty a Tercjarze.

Święty Antoni bardzo kochał Tercjarzy. Był On Trzeciego Zakonu przyjacielem i apostołem wielkim. Cóż dziwnego? Wszak w roku, w którym św. Franciszek zakładał Tercjarstwo, poznał Antoni św. Patrjarchę swego, a więc poznał Go przy tem dziele opatrznościowem i dlatego było mu ono tem milszem i tem droższem sercu.

Bawiąc w Padwie patrzył z bliska na cudowny prawie rozwój III Zakonu i doznawał pewnie wrażenia, jakoby pierwotne wracały czasy, czasy pierwszych chrześcijan, czasy modlitwy, miłości i wielkiej czynnej świętości.

Tercjarze pracowali wówczas jak i dzisiaj, tylko z większym zapałem nad podniesieniem obyczajów, nieśli pomoc i pociechę biednym i strapionym, stawali jako aniołowie zgody i miłości między poważnionymi, koili i łagodzili walki społeczne, które potenczas stawały się plagą

państw zachodnich, zwłaszcza we Włoszech.

Toż nie dziwota, że takiem apostolstwem pokoju i dobra, ujęli sobie Tercjarze to serce wielkie, szlachetne i święte, że uderzyło dla nich uczuciem więcej jak życzliwej sympatji. Święty duszą całą przylgnął do tej nowej serafickiej rodziny.

Szerzył III Zakon w gronie nawet najwyższych warstw, między t. zw. po naszemu — inteligencją. Wtedy to pozyskał On Zakonowi Trzeciemu cały szereg najwybitniejszych ludzi w Padwie, wśród których jaśniał hr. Tiso di Camposampiero, ten, który później stał się jednym z najserdeczniejszych przyjaciół Świętego Cudotwórcy.

Wiedział dobrze i przeczuł św. Antoni to, co później tak jasno i dobitnie zaznaczył w swoich nieśmiertelnych encyklikach Leon XIII papież, że III Zakon jest: „odrodzeniem świata, pomnożeniem ładu społecznego“... że dzięki wytężonej a owocnej działalności tercjarskich rzesz: „przygaśnie na świecie żądza dóbr i uciech ziemskich, a każdy przekona się przez własne doświadczenie, że dźwiganie jarzma ewangelicznego, nie jest znów tak ciężkie i wstrętne jak się to wielu wydaje“.

I dlatego rozmiłował się Święty w Braciach od pokuty. Miewał do nich kazania, głosił rekolekcje, urządzał im zgromadzenia tercjarskie, uczył ich słowem i przykładem.

Święci też musieli być owi Tercjarze, pod kierownictwem takiego Ojca!

2. Cięgi św. Antoniego.

Pewien misjonarz franciszkański donosi nam z Chin o następującym ciekawym, a może i cudownym wypadku:

Jak wiemy, pagody, czyli chińskie domy modlitwy, nie służą jak u nas kościoły, li tylko do tego pobożnego celu, aby się w nich modlić. Gdzie tam! W pagodzie możesz sobie konia kupić, psa zamienić, weksel sprzedać; możesz tam sobie zmarłego zawieść, gdy ci w domu zawadza; tam bonzowie i mandaryni wydają swoje szelmowskie nieraz rozkazy, a rzemieślnicy najwygodniej zakładają tam sobie warstaty tak, że w pagodzie, mając dolary, możesz się i wystroić na ostatni guzik i, meble do chałupy zamówić, no i namodlić się do syta. Bo przecież pagoda to także dom modlitwy.

Otóż zdarzyło się, że jakiś gorliwy bonza czy mandaryn, rozsierdziwszy się strasznie na takie profanowanie świętej siedziby synów niebieskiego raju, chwycił

raz pierwszego z kraju powroźnika co sobie sznurki w pagodzie kręcił, za kontusz i wyrzucił lepaka w raz z całym jego warstatem — na ulicę. Pozbierał się biedak, pozbierał swoje manatki i tak sobie rozumuje:

—Hm! Co ja tu teraz pocznę? Gdzie się przytulę? i zajęty takiemi poważnemi myślami zachodzi bezwiednie do kaplicy katolickiego misjonarza.

— Jest! zawołał z radością! Bonza mię napędził, ale ksiądz nie napędzi; zresztą co mi tam chrześcijańska kaplica.

To mówiąc, pakuje się bez ceremonji do kaplicy, a że była próżna, przeto rozstawia sobie swój warstat i zaczyna kręcić powrozy. Nadchodzi na to katechista. Na wezwanie, aby się usunął i nie profanował miejsca świętego, chińczyk odpowiada z ironją a nawet obrzuca obelgami katechistę i Kościół katolicki. Katechista widząc, że perswazja na nic się przyda, a przemocy jak ów bonza użyć nie chciał, ustępuje, zaznacza jednak, że Bóg chrześcijański pomści się za wyrządzoną sobie krzywdę.

Zapadł wieczór.

Chińczyk zadowolony, że mu się gratka udała, składa robotę i usuwa się do przyległej izdebki, z której wyrzuca misjonarza, układając się na jego pościeli.

Aliście, ledwie zdołał ułożyć się jak najwygodniej, gdy w tem dłoń jakaś niewidzialna zrywa z niego nakrycie i poczyna okładać go z całej siły trzciną bambusową, po nieszkodliwem miejscu.

— Jang-se-kiang — co się wykłada: aby ciebie wciórności... — drze się poganin na całe gardło, klnąc na wszystkie swoje bogi na Konfucjusza. Nie pomaga. Silna dłoń trzyma go ciągle jeszcze za kołnierz, podczas kiedy druga wymierza cięgi bez litości. Po skończonej operacji chińczyk powstaje i ku swemu wielkiemu zdziwieniu konstatuje, że oprawcą jego jest młody zakonnik, który skończywszy dopiero swoją czynność stanął i uśmiecha się doń najżyczliwiej. Strach paniczny zdjął biednego chińczyka, śmiertelne poty uderzyły w niego i, biedak zostawiając wszystko, chwyta się rozpaczliwie za warkocz i... w nogi!

Uciekając tak w ślepem przerażeniu, napotyka misjonarza.

— Co ci jest, pyta ksiądz, widząc go w tak tragicznej postawie, z jedną ręką przy warkoczu, a z drugą na poszkodowanem miejscu.

— Jakiś mię wasz obił! pójdę do mandaryna! — Choć pokaż, mówi misjonarz, nie lękaj się. Idą.

Wstąpili do kaplicy i już mieli skręcać do izdebki misjonarza, gdy chińczyk znowu wrzasnął na całe gardło i wskazując na ołtarz jął wołać: — to ten, to ten, na Konfucjusza! to on!

Ksiądz spojrzał zdumiony, na twarzy jego odbiły się rozrzewnienie razem i uśmiech radości: na ołtarzu stała wielka figura św. Antoniego, sprowadzona niedawno z Europy.

— Dzięki Ci, o Święty Opiekunie mój — począł się modlić misjonarz, klękając na stopniach ołtarza. Modlił się tak chwilę, a gdy wstał, chińczyka przy nim już nie było.

Tylko powróz porzucony leżał w kącie kaplicy...

IDĄC NAUCZAJCIE!

(Z misyj franciszkańskich).

I. Czytelnicy!

Słyszę, że podoba Wam się „Dzwonek“ Trzeciego Zakonu! Że go z chęcią i ochotnie czytujecie i z tęsknotą w każdy miesiąc oczekujecie, zali prędko się pojawi.

Słyszałem, że już ci najzatwardzialsi poczynają się nawracać i płacą prenumeratę!

Bóg Wam zapłać za wszystko!

W nagrodę za Wasze dobre chęci, postanowiłem nową Wam w „Dzwonku“ przygotować niespodziankę.

Wiem o tem dobrze, jak Wy Bracia moi serdeczni, chętnie czytujecie wiadomości z misyj katolickich. I dobrze robicie. Misje, to jedna z najtkliwszych strun Serca Jezusowego. Pan Jezus, kiedy wymawiał te słowa wielkie: „Idąc nauczajcie“, czuł w sercu Swem najświętszem takie niepojęte żary miłości ogólno-ludzkiej, że miłością tą raz nas umiłowawszy, na wieki nas umiłował!

Odtąd każdy misjonarz jest źrenicą oka Jezusowego, każda placówka misyjna to jakby tkanka Jego boskiego Serca, każda czynność podjęta dla dobra misyj jest przysługą samemu Jezusowi wyświadczoną:

„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluczkich moich, mnieście uczynili“.

A więc dobrze że kochacie misje. Ja Wam w tem chcę dopomóc i dlatego, od miesiąca maja, rozszerzę Wam dział dzwonkowy o misjach. Szesnaście stron ostatnich „Dzwonka“ serafickiego będzie poświęcone „Misjom franciszkańskim“.

Ale Wy za to, czytając różne o misjach wiadomości, będziecie musieli misjonarzom naszym polskim, pomagać. Pomagać modlitwą Waszą. To przedewszystkiem. Będziecie musieli stworzyć krucjatę modlitwy za misje polskie. Pomagać będziecie także zelatorstwem. Cóż to znowu oznacza? To znaczy, że gorliwie, bardzo gorliwie, będziecie musieli szerzyć znajomość misyj franciszkańskich. W jaki sposób? 1. Opowiadać ludziom o misjach. 2. „Dzwonków“ dużo kupować i rozdawać między tych, którzy nie mają szczęścia być tercjarzami, aby i oni czegoć się dowiedzieli. Wreszcie, datkiem choćby naj-

skromniejszym, wspierać misjonarzy. — Zrobicie tak?

O, Bracia najmilsi! Wiecie czegobyśmy dokonali, gdybyśmy zwartym szeregiem ruszyli w pomoc misjom? Wielkiego dokonalibyśmy dzieła!

Przedewszystkiem, przyczynilibyśmy się do nawrócenia miljonów dusz. Potem, sprawilibyśmy i to, że Bóg i Pan nasz Chrystus Jezus, byłby szerzej znany, goręcej czczony, więcej kochany. A przecież to jest celem życia ludzkiego!

Wkońcu, jak Ojciec św. Papież, zobaczy, że i my kochamy misje, wiecie co zrobi? Da nam, tak jak dał już wszystkim innym narodom Europy, jakąś placówkę misyjną, jakąś ziemię pogan i powie: idąc nauczajcie ten naród, chrzcząc go w Imię Ojca i Syna i Ducha św.! Któregoś z naszych Ojców zrobi biskupem, pasterzem go postanowi tej powierzonej nam ziemi. My tego wybrańca Bożego otoczymy kołem, księża, bracia i tercjarze świeccy, wsiądziemy z nim na okręt i pojedziemy nawracać pogan!

Byłaby to polska, franciszkańska placówka misyjna!

Tak jest u Włochów, u Francuzów, u Niemców i Hiszpanów i Anglików, dlaczegożby u nas tak być nie mogło?

Czy my Polacy, musimy koniecznie zostać do końca ludźmi słomianych ideałów, narodem poetów-marzycieli, którzy pieśń swą przeżyli?

A więc do dzieła!

I. Czytajcie to, co Wam od maja podawać będziemy!

II. Rozszerzajcie to między ludźmi!

III. Módlcie się za misje polskie!

IV. Przysyłajcie ofiary do Sekretarjatu „Polskiego Związku misyjnego OO. Bernardynów we Lwowie"[1])!

Przyłóżcie ręce do pługa, a Bóg będzie Wam nagrodą zbytnie wielką!

O. Redaktor.

II. Jak w Kalejdoskopie!

Misje katolickie narodziły się razem z Chrystusem. Idąc nauczajcie — zawołał Jezus na ucznie swoje i tem zapoczątkował to dzieło opatrznościowe.

Przez pierwsze cztery wieki wszyscy papieże, biskupi, kapłani — byli misjonarzami w dosłownem tego wyrazu znaczeniu. Krew męczenników rodziła nowych wyznawców i tak powstawał Kościół.

---

[1]) Na końcu macie jeszcze osobną odezwę do tegoż Sekretarjatu.

Złoty wiek dla misyj katolickich otwiera się z papieżem Grzegorzem Wielkim (590—604). Jest to wiek, w którym św. Grzegorz oświeca światłem ewangelji Armenję, św. Wiktoryn Styrję, Frumencjan nawraca Etjopję, Patrycjusz Irlandję, św. Augustyn Anglję, św. Kolumban i Palladjusz Szkocję, św. Klemens willibrodzki Holandję, Bonifacy Niemcy, Cyryl i Metody nawracają ludy słowiańskie.

W średniowieczu powstaje papież Honorjusz III (1216—1227), który posyła do muzułmanów i saracenów św. Franciszka z Asyżu.

Inocenty IV (1288—1292) i Klemens V (1305—1314) otwierają po raz pierwszy drogę do Chin. Za ich to pontyfikatu żyją misjonarze tacy, jak Jan z Pian Karpino, Rubriquer, Jan z Montekorwino. Same imiona wystarczą za dzieje.

Po odkryciu Nowego Świata, pierwsi misjonarze franciszkańscy odprawiają w obecności Krzysztofa Kolumba, tercjarza franciszkańskiego, pierwszą Mszę św. w Ameryce, a Bartłomiej Las Casas, dominikanin, rozpoczyna dzieło Rozkrzewienia Wiary.

W tym czasie przebiega Indje i Japonję św. Franciszek Ksawery, który umiera wreszcie na pograniczu Chin za któremi tęsknił.

Tymczasem rządzą owczarnią Chrystusa Hadrjan VI (1521—1523), Paweł III (1534—1549) wielcy Misjonarze!

Grzegorz XV (1621—1623) stwarza dzieło Rozkrzewienia Wiary — które potem w podziw wprawiało samego Napoleona I, a tak ułatwiło urządzenie Wystawy Misyjnej Piusa XI, że cztery miesięce wystarczyło dla organizacji.

Grzegorz XVI (1831—1846) utwierdza święte dzieło Rozkrzewienia Wiary, przez co ułatwia swemu następcy drogę do wielkiej akcji misyjnej. Pius IX (1846—1878) za swego najdłuższego ze wszystkich pontyfikatu, stwarza na terytorjum misyjnem 38 nowych diecezyj, i 11 prowincyj kościelnych w półn. Ameryce, 9 nowych diecezyj w Australji i, wiele placówek misyjnych po innych krajach niewiernych.

Leon XIII (1878—1903) kontynuuje dzieło poprzednika, stwarzając 34 nowych archidjecezyj, 113 diecezyj, 65 wikarjatów Apostolskich i 35 Prefektur. Zwyczajne siły ludzkie potrzebowałyby na stworzenie takiego dzieła, wieków całych.

Benedykt XV (1914—1922) przewiduje w proroczem jasnowidzeniu niedaleki triumf Misyj katolickich, przeto popiera je słowem i czynem. Słynną jest jego encyklika „Maximum illud“, którą

przygotował drogę dla epokowej działalności Piusa XI. O działalności Piusa XI wspominaliśmy w poprzednim numerze.

*
* *

Niebo i ziemia przeminą, a praca Namiestników Chrystusowych przetrwa wieki i pokolenia i trwać będzie zawsze, póki na świecie żyć będzie choćby jedna tylko dusza potrzebująca zbawienia.

Niedarmo wołałeś o Jezu z krzyża głosem wielkim: Pragnę!......

III. On czy nie On?

(Wspomnienia z dawnych lat).

Znałem go od lat kilku. Był zawsze wesoły, swobodny, a w tej swobodzie swojej nawet chwilami zachwycająco prostoduszny. Czasami zamyślał się głęboko i wtedy źrenice patrzyły dziwnie błogo w jeden punkt a on sam, gryząc zawzięcie paznogcie, milczał.

Tuliła go wtedy dziwna, tajemnicza cisza. Chwilami był zawzięty, ale urazę zaraz przebaczał, chciał tylko by się wszystkiego domyślać. Sam nigdy się nie gniewał. Kierował się raczej praktycznym zmysłem rozumnej orjentacji: przeważał u niego rozum nad uczuciem. Ideały zachwycały go — a przeciwnie każdy tuzinkowiec, obliczony materjalista, stawał się

jego nieprzejednanym wrogiem. Pobłażał tylko słabościom.

W chwilach podniosłych cieszył się w cichem olśnieniu i starał się je wykorzystać, ale wysłowić tego co czuł, nie umiał. Czasem tylko powiedział słówko, ale przemyślane, wyczute, z serca. Gdy po radości przychodziły chwile próby, przyjmował je z dziwnym uporem w milczeniu, ale pogodny, często nawet w cierpieniu, szczerze wesoły. Od całej osoby jego biła dziwna sympatja, którą zjednywał sobie wszystkich. W przyjaźni był stały i wierny.

A ciągle marzył o powołaniu na misjonarza! Aż przyszło.

Z tą sąmą co zawsze powagą, swobodny, olśniony, ale bez zbytniego entuzjazmu, przyjął tę wiadomość jako zwiastowanie chwili wymarzonej, wyśnionej w najidealniejszych snach młodości swojej.

Nie wyrywał się, nie chwalił przed nikim, chyba przed najbardziej zaufanymi. W cichej radości zastanawiał się jednak nad odpowiedzialnością, nad ciężarem pracy, nad bolesną rozłąką z wszystkiem co mu najdroższem było w ojczyźnie jego.

Kiedy przyszła chwila odjazdu, wi-

działeś go, jakby okolonego nadziemską aureolą:

Znał wzniosłość powołania, ale w przeświadczeniu tego był ujmująco pokorny. Jeno wdzięczność wielka odbijała się w głębokich źrenicach Jego, które zdawały się szeptać: Cóż Ci oddam Panie, za wszystko coś mi uczynił? A Pan zlewał nań potoki światła łaski Swojej — że wyglądał w tym nimbie poświęcenia i całopalnej ofiary, jak święty w ołtarzu! Patrzyłem w niego jak w słońce. Wyglądał jak anioł z fresków fra Angelika, jak ten frate Francesco z obrazów Giotta w Asyżu. Nie mogłem go rozpoznać: On czy nie on?

. . . .

Czy w religji Lutra znajdziesz takie typy, żywe monstrancje łaski, pomniki kochane, miłości Bożej dla ludzi?

A jeśli teraz jedno nawiedzenie Boże i jedno odpowiedzenie tej łasce, stwarza takie serca anielskiej pogody — to czemże będziemy, gdy się duszą całą zanurzymy w Bogu Zbawicielu naszym?

4. Franciszkański Związek Misyjny.

Wspomagajcie Misje Franciszkańskie!

Wśród tak olbrzymiego ruchu misyjnego, kiedy cały świat na zew Papieży śpieszy z pomocą budzącej się wielkiej wyprawie Kościoła św. na połów dusz, byłoby rzeczą niegodną, poniżającą Tercjarzy, gdybym chciał wykładać przyczyny, zachęcać, przypominać to tak wielkie dzieło!

Nie! My wprost zwracamy się do Was, jako do obeznanych z rzeczą i wołamy głosem wielkim, jak wielką jest potrzeba tych miljonów co bez Boga żyją: Kto Boga kocha, niech wspomaga Misje! Zestawienie względnie skromnych jak na Polaków, ofiar — niech nas pobudzi do czynu, — byśmy ostatnimi nie byli!

Wykaz wkładek Fr. Zw. Mis. za czas od 1/VII do 31/XII 1929 r. Lwów.

Klasztory OO. Bernardynów: Lwów — 515·45 zł.; Zbaraż — 22 zł.; Przeworsk — 45·60 zł.; Sambor — 20 zł.; Leszniów — 43 45 zł.; Gwoź-

dziec — 55·45 zł.; Alwernia — 76·59 zł.; Krystynopol — 116·52 zł.; Kalwarja — 112 zł.; Kraków — 50 zł.; Koło — 175.20 zł.; Leżajsk — 90 zł.; Zielińska, Chełmno — 42 zł.; Łypikowa, Biała — 40 zł.; Trzeci Zakon, Zdziemiany — 27·70 zł.; Hertka, Werblinie — 2·40 zł.; Oleszkiewicz, Jaworów — 10 zł.; Gdomska, Prusy — 11·70 zł.; Raduńska, Trzew — 150 zł.; Pasierb, Czarna — 35 zł.

Sekretarjat Fr. Zw. Mis. we Lwowie, składa wszystkim Ofiarodawcom gorące podziękowanie, oraz prosi o łaskawe płacenie zalegających wkładek. Wszelkie pieniądze przesyłać z zaznaczeniem: na misje. Adres: Franciszkański Związek Misyjny, OO. Bernardyni, Lwów.

OPOWIADANIA

Życie płaci.

Szkice z życia.

(Ciąg dalszy)

— Ano wam...

— A co? — zaciekawił się stary.

— Zgadujcie.

— Gdzie mnie tam staremu zgadywać. Dużoby się zdało, koszule dziurawe i portki lecą.

— Ech!

Zaśmiała się i położyła przed nim dwie torby z parcianego płótna uszyte, dziadowskie torby.

Wypadł mu z drżących rąk niedopleciony kosz, szeroko rozwarte oczy patrzyły w te torby tępem, bolesnem, dziecięco beznadziejnem spojrzeniem.

— To mnie już i na dziady gnasz... Jewdocha...

— Taki zwyczaj, że starzy młodym ustępują. W chałupie ciasno, zima idzie, zboże nie obrodziło, pójdziecie... Dobrzy

ludzie pożywią, kościoły nawiedzicie, po odpustach się pomodlicie, duszę grzeszną zbawicie może.

Żachnął się:

— Myśl ty o własnej duszy, nie o mojej!

— Torby wam nagotowałam, przyszwy do chodaków kazałam dać, taj chodi....

— Taj... chodi... — powtórzył głucho.

— Jeszcze grosza przyniesiecie do chaty, to grzech tak siedzieć i drugich objadać.

— Albo zdechnę pod płotem, jak ta sobaka.

— I coby zaś... Jutro da Bóg słońce, naszykuję wam chleb na drogę. Tak my to już postanowili z Wasylem i tak musi być. Będzie tak lepiej dla was i dla nas. Zachorujecie, to was do szpitala wezmą, pomrzecie, to i kłopotu z pochowkiem nię będzie. Cóż... pójdziecie, tatunciu?

Spojrzał ku niej, bezzębne usta drgnęły pod szczeciną siwego wąsa i zamknęły się bez słowa, bo i co tu do takiej gadać? Żmija na sercu wygrzana i już. Do gotowego przyszła i rządzi się jak u siebie w domu, prosił się jej przecież nie będzie, co nie, to nie! Swój honor ma i raczej po żebrocie do obcych pójdzie, niżeli do niej z błaganiem.

A Jewdocha krzątała się po izbie, trochę hałaśliwie, brała garnki po to tylko, by je postawić z powrotem i niepewnie ku staremu zerkała. Bała się trochę. A nuż stary chałupę przez zemstę z dymem puści albo przeklnie... straszno... Ale stary milczał, koszyk niedopleciony odłożył, pozostałe pręty wyrównał, związał, w kąt postawił, skrzynkę swoją otworzył i łachy przeglądał. Rzuciła okiem ciekawie. A może tam i pieniądze ma, kto go tam wie? Ale on koszulę wyjął, igłę z trudem nawlókł i przy okienku przysiadłszy łatę naszywać zaczął. Trzeba mu się oporządzić przed drogą.

— Pójdzie! — pomyślała z radością Jewdocha.

Deszcz zlewał szyby okienka, chyliła się smagana wichrem jabłonka, a szkła okularów mętniały łzami.

— — — — — — — — — — — — — —

Stanął w progu siwy, pochylony, ogarnął spojrzeniem chatę umiłowaną, co go gościła tyle lat i z której myślał, że go kiedyś na cmentarz wywiozą. Parciane torby przez ramię wisiały, a kij nowy, dębowy drżącą dłoń wspierał.

Przyklęknął w progu, krzyż na piersi nakreślił, ustami do desek przylgnął...

Jewdocha zapaską usta zatknęła i szlochała.

Gniew się w nim podniósł, gorycz zalała falą, aleć przypomniał, że mu i tak rychło na Boży Sąd stanąć przyjdzie, więc jeno ręką machnął i wymamrotał:

— Ostańcie z Bogiem...

— Prowadź Bóg... Buras, pódź tu! — nawoływała Jewdocha, bo oto pies od ludzi wierniejszy powlókł się za panem, — a psa było szkoda, dobry był stróż.

Wasyl ją za rękaw pociągnął:

— Ostaw, niech idzie... I dodał po chwili głucho: — Wstyd...

— Burek zatracony, a pódźże! — wydzierała się baba, więc jej gębę rozwrzeszczaną potężną ręką zatkał.

A pies szedł za panem, nieoglądając się nawet na chałupę, nie spojrzawszy nawet na nawoływanie Jewdochy, jakby to nie na niego krzyczano.

— Sobaka, a serce ma — mruknął chłop, splunął gdzieś w kierunku baby i do izby wszedł. Nie miał burkowej odwagi.

— — — — — — — — — — — — — —

Minęło wiele lat. Dzień był jesienny, deszczowy, niebo jak z ołowiu. Jewdocha...hej, któżby poznał krasawicę w babie pochylonej, z ledwością nogami włóczącej. Obierała ziemniaki na wieczerzę, gdy wpadł do izby najmłodszy syn, podrostek już pod wąsem i od progu już wołał:

— Matko, wicie, mamy się do wieczora z chałupy wynosić, bo tędy pójdzie wojna.

— Wynosić!?

— Ano, powiedział wójt, że wszyscy muszą do wieczora precz.

— A gdzież pójdziemy? — lamentowała.

— Do pociągu nas pono dostawią i kanyś ta wywiozą. Nie lamentujcie, trudno,nic nie poradzicie. Zabrać trza, co się da... taj chodi...

— Taj chodi... powtórzyła głucho, a w pamięci jej nagle szepnął inny, starczy, złamany wzruszenim głos: „taj chodi".

I zdawało się jej, że widzi starczą, siwą głowę, pochyloną ku ziemi i usta do progu lgnące.

Przesłoniła oczy ręką i zapłakała.

Oto i ją los gnał na dolę nieznaną.

Marja Czeska-Mączyńska.

(z Przewodnika Katolickiego Nr. 49).

Dwie królowe.

Razu pewnego, wybrały się dwie piękne królowe, w podróż daleką, po szerokim świecie.

Mijały sioła, wioski i miasta, przechodziły mimo osad i domów ludzkich, lecz nie zwracano na nie uwagi. Tylko ludzie

o duszach jasnych i posiadający wzrok przenikania wieczności, ci tylko mogli je zobaczyć. A ten szczęśliwy, który je rozpoznawał, oddawał królowom tym, pokłon głęboki. Kogo zaś one pozdrowiły, ten stawał się zaraz dzieckiem królewskiem, odnajdywał w sobie królewskie znamiona, królewską nosił koronę.

Ci, którzy posiadali wzrok ziemski, śmiali się z tego i nazywali ich szalonymi.

A królowe szły dalej...

Gdzie przeszły, wszędzie zostawiły ślady swych stóp, w których na wzór luster jasnych, błyszczały łzy. A łzy te jasne miały to do siebie, że kto na nie spojrzał, zaraz poznawał swą nędzę i stawał się pokutnikiem. Królowe te nazywały się: Cierpliwość i Miłość. Idąc tak drogą pomiędzy ludźmi, gwarzyły ze sobą i tak rzekła jedna do drugiej:

— Cierpliwości! ty jesteś najbogatszą królową świata! Kim ty rządzisz, ten ma cały świat w posiadaniu. Tyś szła z męczennikami do więzienia, a ze skazańcami na miejsce stracenia; ty idziesz z cierpiącymi do największych boleści, a z umierającymi na śmierć. Nawet ludzie, którzy niechcą słyszeć o Bogu i Jego miłości, jeśli nie chcą popaść w rozpacz, muszą cię mieć przy sobie.

Cierpliwości! ty jesteś władczynią u Boga nawet wtedy, gdy ktoś i miłość odepchnął od siebie. Bóg w swojej pobłażliwości ma jeszcze cierpliwość z grzesznikiem.

Cierpliwości! ty tak jesteś bogata, że gdzie ciebie niema, tam i ja mieszkać nie mogę!

Na te słowa Cierpliwość pokłoniła się Miłości i tak odrzekła:

— A jednak, o Miłości, ty mię przewyższasz! Zanim ja zaczęłam panować, tyś już była. Moje panowanie rozpoczęło się od chwili powstania świata, ale ty od wieków byłaś w Bogu i chociaż mnie już nie będzie, ty jednak pozostaniesz na wieki! Ty jesteś wielkością znaną całemu światu. Twe imię wymawiają wszystkie usta. Słuchaj tylko jak wszystko o tobie mówi. Patrz na niebo: oto gwiazdy, księżyc i słońce o tobie pieśń śpiewają. Wszystkie dary ziemskie, to pieśń o tobie. Każda żyjąca istota, znajduje w tobie siłę twórczą, w której udziela się na zewnątrz, działa, pracuje i wydaje nowe istoty.

Miłości! ty jesteś zjednoczeniem!

Gdzie tego zjednoczenia brak, tam nie utrzyma się rodzina, tam runie państwo, tam słońce, księżyc i gwiazdy wy-

padną z obłoków niebieskich i nastanie koniec wszystkiemu.

Miłości! ty choćbyś nie była bogatą, ale jesteś szczodrą. I w łachmanach żebraczych ty jednak będziesz królową! Miłości! ty jesteś silna jak śmierć, życie twoje sięga i poza grób; na każdym grobowcu choćby i najbiedniejszego można wypisać: „Koniec cierpliwości, ale nie koniec miłości!“

Miłości! ty jesteś tak silną, żeś ściągnęła z nieba Boga na ziemię. Miłości, ty zda się, jakbyś obrała Boga z rozumu, bo pozostał między ludźmi pod postaciami chleba. O tobie to, sam Duch Przenajświętszy wyśpiewał niezrównaną — pieśń nad pieśniami. Skończyła. Szły tak jeszcze chwilę w milczeniu, otulał je tylko cichy powiew wiatru i witało skowronków śpiewanie. Miłość zaś rzekła:

— Królowo Cierpliwość! prawda, wiele się mówi o mnie; nawet mam w sobie te wszystkie dary, ale cóż z tego, skoro wydziedziczono mię z serc i sumień, mnie królowę — w cienie zapomnienia wtrącono. Choć wymawiają jeszcze tu i ówdzie imię moje, to jednak zbyt często nie znają mnie wcale!

Przy niektórych drzwiach stoję i pukam i marznę, aż idę dalej, zimniejsza niż przedtem.

Cicho się zrobiło po tych słowach królowej Miłości, tylko łzy jasne tych pań dostojnych spływały na niewdzięczną ziemię.

A królowe szły dalej smutne bardzo, lejąc łzy i rozdając korony.

* * *

Wieczór zapadł pogodny, niebo zajaśniało miljardem gwiazd, a na mlecznej drodze nieba płynął księżyc, oblewając uśpioną ziemię — łagodnem swem światłem.

Na rozstajnych drogach, u stóp Bożej Męki, siedział sędziwy lirnik. Snać daleką miał drogę za sobą, bo oparty o gęślę drzemał znurzony. W tem, otulone światłością księżyca, nadeszły królowe. Drgnął podróżny. Na zoranem jego licu zalśniło życie. Chwycił w drżące dłonie lirę-towarzyszkę, uderzył w struny dźwięczne i począł śpiewać:

„O bracie mój księżycu, o siostry me gwiazdy,
„O róże, które dłonie zrywają nieczyste,
„Chwalcie wraz ze mną i z wszystkiem stworzeniem,
„Z mym drogim bratem ogniem —
„I z siostrą moją wodą —
„Z wszystkiem, co rośnie i pełza i kwitnie,

„Z wszystkiem, co szumi i szepce
i dźwięczy,
„Z wszystkiem, co płonie i gaśnie;
„Chwalcie, chwalcie, chwalcie
„Sprawiedliwego Sędziego,
„Który odwlecze dzień Sądu
„Przez Miłość...“

A echo w dalekich górach i na przestrzennych dolinach, podawało sobie tę pieśń natchnioną i śpiewało:

„O bracie mój księżycu, o siostry me
gwiazdy,
„Chwalcie wraz ze mną
„Miłość!...“

Przystanęły królowe. Miłość słysząc tę pieśń, podeszła do starca i uścisnęła mu dłoń. Na skroni jego zapłonęła zaraz złota korona. A królowa Cierpliwość rzekła:

— Jestem zwyciężona! odtąd, do ciebie o Miłości należy także i moja korona! *O. Maurycy.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Świat franciszkański za granicą i w Polsce.

1. Szczegółowe Sprawozdanie ze zjazdu diecezjalnego, który się odbył w Łodzi w dniach 5 i 6 października u. r.

Najprzewielebniejszy X. Biskup łódzki Dr. W. Tymieniecki, wiedząc jak wielce do ożywienia życia religijnego przyczyniają się zjazdy diecezjalne, w porozumieniu z OO. Prowincjałami trzech gałęzi franciszkańskich, zwołał zjazd tercjarski do stolicy swej diecezji.

Oprócz miejscowych i zamiejscowych XX. Dyrektorów wzięli w zjeździe udział: O. Benedykt Wiercioch, prow. OO. Bernardynów, O. Jan Malicki, prow. OO. Reformatów, O. Czesław Kellar, delegat prow. OO. Franciszkanów, O. Viator a Mojówka, delegat prow. OO. Kapucynów warszawskich, O. Rajner Gościński, gwardjan OO. Franciszkanów z Poznania, O. Bronisław Styczny, gwardjan OO. Franciszkanów z Łagiewnik, O. Antonin Micał, Bernardyn z Koła, O. Wiktoryn, gwardjan OO. Bernardynów z Piotrkowa, O.

Piotr Gwardjan z Warty, O. Rajmund, gwardjan OO. Reformatów z Brzezin.

Zjazd rozpoczął się dnia 5 października w sobotę o godz. 4 po południu. Rozpoczął go sam J. Ekscel. X. Biskup Tymieniecki w licznej asystencji duchowieństwa świeckiego i zakonnego, odśpiewaniem hymnu do Ducha św. „Veni Creator Spiritus“. Po odśpiewaniu hymnu, X. Biskup wyszedł na ambonę i w podniosłych a serdecznych słowach wskazał podwójny cel Zjazdu — uczczenie św. Franciszka, którego 700 rocznicę kanonizacji obchodził w przeszłym roku świat katolicki i rozszerzenie oraz ożywienie życia religijnego wśród licznych rzesz Jego czcicieli a członków III Zakonu.

Dziękował przedstawicielom I Zakonu, iż na jego wezwanie tak chętnie przybyli, by jużto referatami jużto swoją obecnością przyczynić się do podniesienia uroczystości.

Po przemowie X. Biskupa wygłosił O. Antonin M. kazanie na temat: Cel III Zakonu i środki do niego prowadzące.

Po kazaniu było wystawienie Najśw. Sakramentu i wspólna Adoracja. Równocześnie kapłani w wielkiej liczbie zasiedli do konfesjonałów, oblężonych przez liczną rzeszę tercjarską, która pragnęła się przy-

sposobić się do jutrzejszej generalnej Komunji św.

Po adoracji było kazanie X. kanonika Kąkolewskiego na temat: „Życie z wiary" z uwzględnieniem przygotowania do spowiedzi i Komunji św.

Długo w noc przeciągnęła się spowiedź. Katedra, która może pomieścić około 15.000 ludzi, była szczelnie wypełniona.

Nazajutrz, 6 października, znowu od wczesnego rana konfesjonały były w obleżeniu. Rano o godz. 6 J. Ekscel. X. Biskup Tymieniecki odprawił pontyfikalną Mszę św., podczas której była Komunja św. generalna. Po Komunji św. podniosłe kazanie wygłosił X. prałat Burakowski.

O godz. 10 miał kazanie O. Jan Malicki, prow. OO. Reformatów i Prezes Rady Gł. na temat: „Jubileusz Ojca św. a Tercjarstwo".

Kaznodzieja rozpoczął kazanie słowami Jezusa Chr. wyrzeczonemi do św. Piotra w okolicy Tyru i Sydonu: „A ja tobie powiadam, iżeś Ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go".

Przedstawił po krótce dzieje Kościoła, prześladowania i zawsze spełniające się powyższe słowa: A ja tobie powiadam...

Następnie przeszedł do zagadnienia:

W jaki sposób Tercjarstwo ma uczcić Jubileusz Ojca św.? I odpowiedział: 1. Modlitwą w intencji Ojca św. Nie znaczy to, że mamy modlić się tylko za Ojca św. ale też w tej intencji, w jakiej On pragnie, byśmy się modlili. 2. Ale to niedosyć. — Trzeba iść nam nadto za intencją Ojca św. Pragnie on misje rozszerzyć! „Papież-misjonarz" nazwany; Któż w szeregu wiernych popierających misje wśród pogan na czele stanąć ma, jak nie Synowie i Córki III Zakonu św. O. Franciszka? 3. Dalej — uczcimy Zastępcę Jezusa Chr. na ziemi wspomagając go materjalnie. Drażliwa to kwestja — ale Ojciec św. dla siebie nic nie potrzebuje — Watykan jednak, gdzie koncentrują się sprawy całego świata katolickiego — i tej „mamony" potrzebuje. Przeto na wezwanie naszych Najdostojniejszych Arcypasterzy z ofiarą na „Świętopietrze" w pierwszym rzędzie, choćby „z wdowim groszem" Tercjarze spieszyć powinni. 4. Następnie powinni w myśl Ojca św. Tercjarze popierać czynnie zamierzenia i akcję społeczną naszych Arcypasterzy. Wreszcie poruszył kaznodzieja temat: „Chrystus założył jeden Kościół" — niema więc żadnych „narodowych" kościołów lecz tylko: jeden, święty, katolicki, apostolski Kościół — którym jest — Kościół rzymsko-katolicki.

Tercjarze przedewszystkiem powinni fałszywe teorje odkrywać — i przykładem swoim zwalczać.

2. *Wiec matek*
w obronie katolickiego wychowania dzieci.

Niedawno temu odbył się imponujący wiec matek w sprawie wychowania religijnego młodzieży szkolnej, zwołany przez następujące związki kobiece: Narodowa Organizacja Kobiet, Katolicki Związek Polek, Stow. Zjednoczonych Ziemianek, Ochronę Kobiet, Zjednoczenie Jazłowieckie, Koło Pań przy Tow. Rozwój, Dźwignię, Koło Pracy Kobiet, Koło Mieszczanek, Kuźniczanki, Chyliczanki, PP. Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, Placówkę żeńską zw. Hallerczyków.

Pierwsza zabrała głos p. Zofja Zaleska, aby w doskonale opracowanem przemówieniu przedstawić zebranym całokształt zagadnienia obrony podstaw religijnych i katolickich wychowania młodzieży szkolnej, które obecnie podlegają ze wszech stron połączonym atakom.

Kierunek panujący w min. W. R. i O. P. scharakteryzowała mówczyni na podstawie poglądów wyrażonych w naszej mowie wileńskiej ministra Czerwińskiego. Usunięcie od wpływu na wychowanie zasadniczych czynników do tego powołanych, jakiemi są Kościół i rodzina, na rzecz wyłącznie czynnika rządowego, nigdy przez społeczeństwo uznane nie zostanie.

Wychowanie młodych pokoleń na „obywateli państwa“ — to za mało. Państwo jest tylko formą zmienną, której treść wypełnia Naród, idący do doskonałości i ku królestwu Bożemu. Dla obywatela wychowanego „państwowo“ byłoby obojętne, w jakiem państwie mu żyć każą, w monarchji, czy republice sowietów. Lecz Polska jest krajem Narodu polskiego, mającego wykute w tysiącletniej prze-

szłości ideały, narodu żywego, mającego określone dążenia.

Następnie prelegentka przytoczyła liczne objawy walki z katolicyzmem w szkole, któremi ostatnio obszernie zajmowała się prasa katolicka, i wezwała do protestu przeciwko narzucaniu młodzieży przewodników duchownych w rodzaju Kadena Bandrowskiego.

Matki katoliczki i Polki dość mają już bierności, milczenia i czekania. Mają one prawo żądać, aby im nie przeszkadzano w wychowaniu zdrowych moralnie i fizycznie pokoleń. Praw swoich przyrodzonych i od Boga przykazanych obowiązków bronić będą niezłomnie. Chcemy Boga w szkole i w całem życiu. Etyka w życiu jest sprawą nietylko jednostek. Etyka ma być chrześcijańska i ma przeniknąć całą organizację społeczną.

Przemówienie p. Zaleskiej nagrodzone zostało długo niemilknącemi oklaskami.

Następnie przemawiała hr. Zamoyska, przewodn. Kat. Zw. Polek, przypominając słowa Papieża do pielgrzymki polskiej, wypowiedziane niedawno w Rzymie, w których Ojciec św. nakazuje nam liczne i podstępne zasadzki. Największem niebezpieczeństwem jest zło w wychowaniu. Rażącem jest, że władze tyle trosk wkładają w zaspokojenie żądań językowych i szkolnictwa dla mniejszości, a pomijają niemniej uprawnione żądania religijne. Matki za dni niewoli potrafiły wychować młodzież w zasadach Chrystusowych i narodowych — nie przeszkodzi im w tem dziele nikt także i dziś. (Oklaski)

Wkońcu przemówiła jedna z matek. Mówiła: brak nam w naszej walce, którą podejmujemu, wodza; iść musimy przeciwko dzisiejszym sternikom naszego państwa. Tradycja nasza, to nie „stare rupiecie“, które mają się spalić w ogniu. Tradycję zachowałyśmy i przekażemy następnym pokoleniom, a jeżeli zajdzie potrzeba, to położymy

się pokotem w ich obronie na progach naszych domów! Cóż da znękanej duszy ludzkiej siewca „nowej kultury“ w miejsce ukojenia i pokarmu ewangelicznego? Chcą nas zemleć w młynie międzynarodowym na mąkę i macę dla wszechświatowego żydostwa. Ale my odpowiadamy: od dziś więcej jeszcze czczony będzie w rodzinach naszych Chrystus i Najświętsza Panna.

Gdy ucichły burzliwe oklaski, odczytano i przyjęto jednogłośnie rezolucję.

UCHWAŁY.

Zebranie Matek — zwołane przez katolickie i narodowe stowarzyszenia stolicy, przejęte głęboką troską o wychowanie religijne i rozwój duchowy młodego pokolenia uchwala:

1. Stać niezłomnie na tem stanowisku, że Boskiem i przyrodzonem jest prawo Rodziców do dzieci, do stanowienia o kierunku ich wychowania religijnego i moralnego. Z tego prawa wypływa obowiązek przestrzegania, by nietylko w domu, ale i w szkole stosowano się do przepisów Kościoła i zapewniono dzieciom przez cały czas trwania nauki wykład religji i dokonywanie praktyk religijnych.

Mnożące się w ostatnich czasach jaskrawe objawy nietylko obojętności religijnej ze strony naczelnych władz szkolnych, ale wręcz lekceważenie tradycyjnych podstaw, na których przez cały bieg dziejów opierało się duchowe życie Pol-

ski, budzić muszą słuszną obawę, że wychowanie młodzieży nie pójdzie temi torami, jakie katolickie rodziny uważają za jedynie wskazane i które zagwarantowała im Konstytucja.

Zważywszy na to, zebrane w dniu 2 lutego Matki - katoliczki jaknajgoręcej protestują przeciw dalszemu tolerowaniu propagandy bezbożności i niemoralności, zarówno w szkołach jak i na kursach, kształcących nauczycieli szkół powszechnych i postanawiają:

2. Wyłonić delegację, która się zwróci z memorjałem do Prezydenta, Premjera i Izb Ustawodawczych z żądaniem, by:

a) w wychowaniu publicznem nie wolno było dzieciom narzucać kierunku bezwyznaniowego i, by nauczyciele, propagujący go zostali usunięci;

b) by każda szkoła miała zapewnioną dostateczną opiekę religijną katechety i wykłady religji przez cały czas trwania nauki;

c) by do szkół dla dzieci polskich nie mogli być naznaczani nauczyciele wyznania mojżeszowego;

d) by co rychlej zwrócono katolikom zagrabione przez rząd rosyjski kościoły, zwłaszcza na ziemiach wschodnich i południowych;

e) by wydane zostały ustawy i rozporządzenia, tępiące pod grozą surowych kar wszelką pornografję w słowie, piśmie, obrazach i kinach;

f) aby władze oświatowe nie zachęcały naszej młodzieży do słuchania odczytów człowieka, znanego z antyreligijnych wystąpień, autora pornograficznych powieści.

3. Kronika Trzeciego Zakonu przy parafialnym kościele w Tomaszowie-Lubelskim.

Za staraniem brata przełożonego Jana Styczyńskiego i ks proboszcza Józefa Bieżyńskiego, zaproszono O. Maurycego Rzecznika z Sokala na uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej, w tomaszowskim obrazie cudami słynącej, od szesnastego wieku. W naszej parafji odpust odbywa się 16 lipca i na tę uroczystość przybył O. Maurycy Rzecznik. Dokonał on wtedy erekcji kanonicznej, tak bardzo upragnionej przez Tercjarzy, której z woli Bożej doczekaliśmy. Na dowód założenia kanonicznego Trzeciego Zakonu w Tomaszowskim kościele prastarym, O. M. Rzecznik pozostawił nam dokument, potwierdzony i podpisany w obecności świadków: ks. proboszcza Józefa Bieżyńskiego i przełożonego Jana Styczyńskiego. Dokument oprawiony, zawieszono na prawej stronie kościoła obok bocznego ołtarza Jezusa ukrzyżowanego. 16 lipca 1928 roku

to pierwszy dzień istnienia gminy Tercjarskiej w parafji Tomaszów-Lubelski. Od tej chwili zaczyna wzrastać liczba członków Trzeciego Zakonu. W roku 1928 liczono członków 160 (wraz z nowicjuszami). 1928 roku w maju założone zostało w naszej parafji Papieskie Dzieło, Rozkrzewienia Wiary św. wśród Tercjarzy, pod przewodnictwem ks. Józefa Bieżyńskiego. Za sekretarza obrano Jana Deryłę. 1929 roku 16 lipca, przybył Ojciec Wizytator Fidelis Kędzierski z Sokala, który dokonał wizytacji kanonicznej. Na ogólnem zebraniu obejrzał braki w naszej początkującej Kongregacji, zawezwał wszystkich Tercjarzy do energiczniejszej pracy w Trzecim Zakonie. Złożyło profesję 15 osób, oblekło habit 60 osób. Tegoż dnia wieczorem odjechał O. Fidelis, do stacji kolejowej, Bełzec.

Niedługo potem Brat przełożony Jan Styczyński otrzymał radosną nowinę, że już mamy swego Ojca Dyrektora. Poczyniono zaraz starania na powitanie. Dom Tercjarski przystrojono zielenią i na ogólnym zebraniu powitaliśmy Ojca Dyrektora. O. Dyrektor okazał zadowolenie z powitania i odczytał zgromadzonym list od Wizytatora O. Fidelisa Kędzierskiego, o swem mianowaniu Dyrektorem Trzeciego Zakonu, przez O. Prowincjała Benedykta Wierciocha ze Lwowa. Następnie odczytał dekret O. Wizytatora podnosząc i objaśniając uwagi, zaznaczone w dekrecie. Pierwsza wizytacja Kanoniczna O. Fidelisa, dekret tej wizytacji, oraz mianowanie Dyrektora,

wielce ożywiła nasze zgromadzenie gminy Tercjarskiej, ponieważ na następnem zebraniu wybrano Zarząd, poniżej opisany.

Na ogólnem zebraniu miesięcznem dnia 15 września 1929 r. dokonano wyborów, które wypadły wspaniale.

Zostali wybrani:

1. brat przełożony Jan Styczyński,
2. siostra przełożona Marja Szczepaniuk,
3. brat zastępca przełożonego Jan Deryło,
4. siostra zastępczyni przełożonej Marja Mazurkiewicz,
5. brat mistrz nowicjuszów Piotr Krawczuk,
6. siostra mistrzyni nowicjuszek Marja Kielnik,
7. brat sekretarz i bibljotekarz Andrzej Grzesik,
8. siostra sekretarka Marja Krawczyk,
9. brat kasjer (ten co dawniej) Wojciech Mazurkiewicz,
10. siostra karjerka Katarzyna Garbulowa.

Za staraniem brata przełożonego Jana Styczyńskiego i O. Dyrektora ks. Ignacego Stachurskiego, z dobrowolnej składki O. Maurycy Rzecznik z Sokala, sprowadził nam relikwje św. O. N. Franciszka z Assyżu.

Po raz pierwszy nasze usta ucałowały relikwje św. Patrjarchy po Mszy św. w uroczystość św. Stygmatów św. O. N. Franciszka, 17 września 1929 roku.

Jan Styczyński
przełożony.

RUCH WYDAWNICZY

1. Rytualik

Trzeciego Zakonu św. O. N. Franciszka.

O. Maurycy Rzecznik.

Poszczycić się może Polska książeczką, jakiej niema nigdzie dotąd.

Wprawdzie są ceremonjały i rytualiki tercjarskie, ale rytuału tak wszechstronnego, któryby obejmował wszystko co dotyczy tercjarza w każdej jego fazie życia, w każdej życia dziedzinie, takiego rytuału nie znajdziesz nigdzie.

W nowym *Rytualiku* O. Maurycego mamy prócz dawnych obrzędów obłóczyn i profesji, różne inne obrzędy dotyczące publicznego ruchu Trzeciego Zakonu. Są więc modlitwy w czasie zebrań, obrzęd wyborów, kanonicznego zaprowadzenia kongregacji, odnowienie profesji, ofiarowanie T. Z. Sercu Najśw. P. Jezusa, akt poświęcenia się Zakonów serafickich Najświętszej Rodzinie (co jest rzeczą całkiem

nową), uroczystości na „Dzień Zaduszny“, w rocznicę śmierci św. Franciszka tz. „Transitus“, podany po polsku, tak, że teraz wszystkie gminy tercjarskie będą mogły sobie rzewną tę uroczystość w swych parafjach odbyć.

W *Rytualiku* O. Maurycego, znajdziesz również obrzędy i modlitwy przepiękne, odnoszące się i do bardziej prywatnego życia tercjarzy. A więc uroczystość jubileuszu srebrnego i złotego dla tercjarza, modlitwy najpotrzebniejsze, wspaniałe pieśni z nutami, pieśni do św. Franciszka, do św. Ludwika, św. Elżbiety i wspaniały hymn: Nie rzucim Chryste!

Rzecz więc jest wspaniała, dla Trzeciego Zakonu jest pożądaną nowością, a nawet rzekłbym, rytualik ten, zaspakaja w całej pełni długoletnie niedomagania, które w tej dziedzinie dotkliwie dają się dotąd odczuwać w innych krajach, gdzie T. Z. lepiej nawet się rozwija. Raz przynajmniej, wyprzedzamy nie będąc wyprzedzeni.

Witamy więc z radością nowe to dziełko O. Maurycego, życząc mu stokrotnych sukcesów.

Rytualik ten, winien się znaleść w ręku każdego tercjarza tem bardziej, że mimo wspaniałego wydania, cena jest bar-

dzo nieznaczna, bo tylko 1 zł. 25 gr. za broszurkę, a w ślicznej oprawie płóciennej 1 zł. 75 gr.

Adres: *OO. Bernardyni Sokal.*

2. Czasopisma poświęcone walce z alkoholizmem.

„Świt“ miesięcznik. Za miesiąc styczeń i luty, przedstawia się bogato i zajmująco. Nasamprzód znajdujemy odezwę i komunikaty w sprawie Tygodnia Propagandy Trzeźwości oraz z imponującym wykazem organizacyj ogólnopolskich oraz diecezjalnych, biorących udział w Tygodniu wspomnianym. Niezmiernie ciekawie i pouczająco przedstawia się sprawozdanie z międzynarodowego kongresu w Monasterze oraz wykład delegata Polski, także wygłoszony. Dalsze artykuły o sposobach pracy abstynenckiej wśród młodzieży, o działalności poznańskiej i wiedeńskiej poradni przeciwalkoholowej o kursach i zjazdach przeciwalkoholowych katolików duchownych i świeckich w kraju, o Złotej Księdze, o ilości koncesyj wódczanych w poszczególnych województwach, o ruchu zagranicznym w roku ub. stanowią istną kopalnię wiadomości, których żadne inne czasopismo przeciwalkoholowe w Polsce nie podaje w takiej obfitości. — Mimoto przedpłata kwartalna wynosi zaledwie 1·50 zł. To też każdy inteligent, szczery zwolennik trzeźwości Polski, powinien takie czasopismo abonować, jeśli nie chce grzeszyć zacofaniem w tej ważnej dziedzinie życia społecznego. Adres: Składnica Abstynencka Poznań, Al. Marcinkowskiego 26.

Przyjaciel Trzeźwości, kwartalnik dla krzewienia trzeźwości między ludem, zawiera w pier-

wszym numerze tegorocznym wielce urozmaicony materjał. Przemówienie gotowe do młodzieży, statystyka anormalnej młodzieży w Polsce, dane o ruchu oszczędnościowym, miła nowelka p. t. „Radość“, inna jeszcze rozprawka p. t. „Pij prędko, aby tatuś nie widział“, wiadomości z kraju, komunikaty, kronika pijacka — składają się na numer noworoczny. — Przedpłata roczna wynosi zaledwie 0·75 zł. Wystarczy adresować przy zamawianiu: Składnica Abstynencka Poznań.

Gotowe kazania o trzeźwości ukazały się nakładem Polskiego Związku Księży abstynentów — jako materjał na zbliżający się Tydzień Propagandy Trzeźwości. Autorem najnowszego kazania jest ks. prałat Niesiołowski z Pleszewa; temat brzmi, „Walka z alkoholizmem nakazem miłości bliźniego. Cena 0·20 zł. Adresować należy: Składnica Abstynencka Poznań, Al. Marcinkowskiego 26.

3. Nakładem Katolickiego Towarzystwa Wydawniczego „Kronika Rodzinna“ ukazało się w opracowaniu O. Wł. Szołdrskiego cenne dziełko św. Alfonsa Liguoriego p. t. „Rozmyślania Rekolekcyjne i Prawdy Wieczne“. Na treść tego pożytecznego wydawnictwa złożyły się rozdziały następujące: O ważności zbawienia. — O marności świata. — Podróż do wieczności. — O grzechu śmiertelnym. — O śmierci. — O sądzie ostatecznym. — O piekle. — Zgryzoty, jakie mieć będzie potępiony chrześcijanin. — Wieczność męki. — O miłości Jezusa ukrzyżowanego. — Akty pobożne do odmawiania

podczas nawiedzenia Przenajświętszego Sakramentu i Najśw. Marji Panny uzupełniają wartościową całość.

Ze względu na podniosłą treść a przystępną cenę, „Rozmyślania Rekolekcyjne“ zdobędą sobie niewątpliwie jaknajszersze rozpowszechnienie, na co zasługują całkowicie.

Chleb św. Antoniego.

Następujące osoby przesłały ofiary na chleb dla ubogich w r. 1929 — dziękując św. Antoniemu za otrzymane łaski i polecając się nadal cudownej Jego opiece: J. Milewska 1, Z. Baranówna 4, Trzeci Zak. W. Mosty 3, M. Wagner 13, M. Kornobis 2, M. Korach 1, K. Mazepa 4, Mulihówna 4, Pioronówna 2, Kamiejska 15, Hajnas 12, Piórkowska 4, M. H. z Markowy 2, Lipa 5, Bober 10, W. U. 5, Szelmecka 5·30, M. K. z Wólki 5, Turzańska 5, Lyer 5, Froń 1, Karpik 11, Mikołajczyk 10, Biegus 2, Z. S. z Karusza 5, Hertka 5, Urbańska 5, Kędzior 5, Pawlik, Kurkówna i Kozłowa 5 szelingów, Lewandowski 15 zł.

Wszystkim Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać!

†

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Wieczne odpoczywanie, racz Im dać Panie!

Kozy, archidjecezja krakowska.

Kongregacji naszej ubył jeden z najdzielniejszych braci, bo oto Pan Bóg powołał do siebie Antoniego Furcha — mistrza nowicjuszów, który przez 34 lata należał do III Zakonu. Był to wzór nowoczesnego tercjarza. Przejęty duchem naszego Patrjarchy św. Franciszka Serafickiego, wszystkie swoje siły i zdolności oddał na służbę Bożą. Choć sam ubogi robotnik brukarz, wraz z innymi szlachetnymi obywatelami zbudował obszerny Katolicki Dom Ludowy, który w naszej robotniczej parafji jest ośrodkiem wszelkiego życia organizacyjnego, oświatowego i obywatelskiego. W nim bowiem mają siedzibę wszystkie Bractwa i stowarzyszenia młodzieży i robotników. — Jako członek Rady gminnej brał też ś. p. Antoni Furch czynny udział w życiu obywatelskiem i społecznem. — Nie dał mu Pan Bóg daru wymowy, ale za to piórem, swoimi światłemi myślami zasilał katolickie pisma ludowe.

W uznaniu zasług otrzymał od Ojca Świętego Piusa XI order „Bene Merenti“ — Dobrze zasłużonemu, który jednak w swej pokorze nie uważając sobie godnym tak wysokiego zaszczytu, order ofiarował jako wotum swemu Św. Patronowi.

Cześć Jego pamięci, a dusza Jego po trudach, pracach i cierpieniach, które są nieodłączne od życia z wiary, niech odpoczywa w Pokoju Wiecznym.

Prócz ś. p. Antoniego Furcha, w r. 1929 z kongregacji naszej zmarły siostry: Anna Mrzygłodowa, Marja Radkowa, Józefa Białasowa i Marja Bednarczykowa.

Wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie!

Borszczów: br. Andrzej Dziaczek.

Stopnica: s. Agnieszka Woźniak; s. Marjanna Łabęcka; s. Franciszka Raczyńska.

Sadowie - Wszechświęte: s. Agnieszka Zielińska.

Buczacz: s. Wilhelmina Putscheglowa.

Nockowa: s. Anna Miszówna; s. Wiktorja Filipkowa; s. Katarzyna Pazdan; s. Agnieszka Wiater; s. Marjanna Filipek; s. Anna Klimek; s. Agnieszka Filipek; s. Regina Rogowa.

Kobylanka: s. Teresa Jachrowa.

Bobowa - Lipniczka: br. Michał Sus; br. Wawrzyniec Kwarciński; br. Jakób Olchowski.

Topólcze: s. Anna Kur.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.
Odpowiedzialny redaktor:
O. Fidelis Kędzierski, Z. Br. Mn.

Pierwsza Związkowa Drukarnia, Lwów, ul. Lindego 4.

Prośba do Boga na miesiąc kwiecień.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię, my, dziatki Trzeciego Zakonu, o... Racz nas wysłuchać, o dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błog. Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu itd.

1. **W**. Ś. Hugona b. w. O cześć dla Najsł. S. P. J.
2. **Ś**. Bł. Leopolda w. I. Z. O zdrowie dla Ojca św. Piusa XI.
3. **C**. Bł. bł. Gandulfa i Jana ww. I. Z. O gorące nabożeństwo do Męki Pańskiej.
4. **P**. Ś. Benedykta z Filadelfo w. I. Z. *Odp. zup.* O zdrowie i błogosł. dla O. Prowincjała.
5. **S**. Ś. Wincentego w. O wysłuchanie prośb zanoszonych do św. Antoniego.
6. **Niedziela Czarna**. Bł. Marji-Krescencji Höss dz. III. Zak. O cnotę czystości.
7. **P**. Bł. Wilhelma w. III. Zak. O zdrowie i błog. dla O. Generała Zakonu.
8. **W**. Bł. Juljana w. I. Zak. O błogosł. dla redaktorów pism tercjarskich.
9. **Ś**. Bł. Tomasza m. I. Z. O błog. dla misjonarzy.
10. **C**. Bł. Marka w. I. Z. O zdrowie i błog. dla Arcypasterza diecezji.
11. **P**. 7 Boleści N. M. P. Ś. Leona pap. dokt. Kość. O żywe nabożeństwo do N. M. P.
12. **S**. Bł. Anioła w. I. Zak. O zdrowie i błog. dla X. Proboszcza.
13. **Niedziela Palmowa**. Ś. Hermenegilda m. *Abs. gen.* O kanonizację błogosł. Jana z Dukl.
14. **P**. Ś. Justyna m. *Abs. gen.* O cześć dla Najśw. Sakramentu.

15. **W.** Ś. Anastazji m. *Abs. gen.* O gorące nabożeństwo do Męki Pańskiej.
16. **Ś.** *Rocznica odnowienia ślubów. Abs. gen. Odp. zup.* O błogosł. P. Jezusa dla wszystkich trzech Zakonów serafickich.
17. **Wielki Czwartek.** Ś. Aniceta pap. m. *Abs. gen. Odp. zup.* O błogosł. dla naszej Ojczyzny.
18. **Wielki Piątek.** Bł. Andrzeja w. I. Zak. *Abs. gen.* O błogosławieństwo dla Kolegjum serafickiego w Radecznicy.
19. **Wielka Sobota.** Bł. Konrada w. I. Zak. *Abs. gen.* O błog. dla misjonarzy w Ameryce połudn.
20. **Wielkanoc.** *Abs. gen. Odp. zup.* O miłość i zgodę w rodzinach katolickich.
21. *Poniedziałek Wielkanocny.* Ś. Anzelma b. dokt. Kość. O błog. dla Seminarjów duchownych w Polsce.
22. **W.** Bł. Franciszka w. I. Zak. O silną wiarę.
23. **Ś.** Bł. Idziego w. I. Zak. *Odp. zup.* Św. Wojciecha b. m. O błogosł. dla Rządu polskiego.
24. **C.** Ś. Fidelisa m. I. Zak. *Odp. zup.* O rozwój misyj Zakonu Serafickiego.
25. **P.** Św. Marka Ewang. O odwrócenie klęsk od Kościoła Bożego.
26. **S.** Śś. Kleta i Marcellina papieży mm. O rozwój i błogosł. dla misji polskiej w Japonji.
27. **Niedziela I po W.** *(Biała)* Ś. Piotra w. dokt. Kość. O opiekę P. Jezusa nad młodzieżą polską.
28. **P.** Bł. Luchezjusza w. III. Zak. *Odp. zup.* O rozwój Trzeciego Zakonu.
29. **W.** Św. Piotra m. O odwrócenie klęsk od Kościoła w Rosji.
30. **Ś.** Bł. bł. Benedykta i Jakóba w w. I. Zak. i Józefa-Benedykta w. III. Zak. *Odp. zup.* O dobre i liczne powołania do I. Zakonu.